

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.

rocznie . . . 12 złr.

ćwierćroczne 3 " "

miesięcznie . . 1 " "

Z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 15 złr. — c.

ćwierćroczne 3 " 80 "

miesięcznie . . 1 " 30 "

"TYGODNIK LWOWSKI"

(ilustrowany)

rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 8. Marca 1868. — Jana B. W. (rzym.) — Zn. Głowy św. Jana (grec.)

Redakcja w rynku,
L. 178 w lokalu drukarni
Poremby.

Ekspedycja i agencja in-
serat przy placu katedral.
pod liczbą 31, w domu Ma-
jowskiego.

Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepkowej 30 kr.)

Reklamacje
nieopieczętowane wolne
są od opłaty.

Zniesienie lichwy.

Z dawna istnieją ustawy, normujące stopę czyli wysokość odsetek, jakie brać wolno od pożyczanego kapitału i stanowiące kary na odnośnych przestępców, a również od niepamiętnych czasów nie brak ludzi, co dla miłego grosza znajdują zawsze sposoby obejścia tych przepisów i pobierania odsetków wyższych, niżeli ustawa pozwala, czyli lichwy. Ustawy więc zabraniające lichwy nie odpowiadały nigdy celowi. Zamiarem ustawodawców było zapobiedz nadużyciom kapitalistów i aby potrzebujący pożyczki byli zasłonięci przed dowolnością pierwszych. Tymczasem działo się zawsze inaczej. Nie tylko bowiem że lichwa była pobierana mimo zakazów, ale nadto jeszcze jak tylko jakie bądź przedsiębiorstwo okazywało, iż wyższy przynosi procent niż ustawą przepisany, to wtenczas każdy kapitalista brał się raczej do niego, niżby miał samochać pozbawiać się większych dochodów pożyczając na ustawiczne odsetki.

Cheący pożyczyc, miasto być zasłoniętymi przed dowolnością kapitalistów, bywali pozbawieni wszelkiej możności pożyczania, a gdy im takowe było niezbędnem, musieli takie ofiarować kapitalistom korzyści, by znacznie przewyższyły odsetki, jakie im przedsiębiorstwa na własną rękę zapewniali. Zwykle jednak niewielu stosunkowo kapitalistów godziło na to, by pożyczać choćby na znaczne odsetki ale zato pod groźbą ustawy, zakazującej brania wyższych nad ustawiczne odsetek. Ztąd mała tylko liczba kapitałów była przystępną dla pożyczających i ztąd też i ci byli zmuszeni do płacenia odsetek niesłychanej wysokości. Ztąd to i w kraju naszym pochodzi owa wysoka lichwa, że nie rzadko usłyszeć, jako i 100 od 100 biorą, a zwłaszcza między włościanami, to już stotnie i najwyższą granicę oznaczyć trudno. Znani są powszechnie wypadki, gdzie za pół korca pszenicy na przednowku dawanej miał włościanin oddać w jesieni trojaka i czworaka nieraz ilość — lub obok procentów jeszcze korzec zboża jako sześciomiesięczną „prowizję“ za 10 złr. A i właściciele większych posiadłości częstokroć czuli się szczęśliwymi, płacąc tylko 3 lub 4 od 100 na miesiąc. Również i rozwojowi przemysłu naszego nie tak bardzo w drodze nie staje, jak właśnie trudność dostania pożyczki i to, że jeżeli się ją i zaciągnie, to wysokie odsetki pochłaniają wszelkie dochody. Przyczyną tego jest mała ilość kapitałów, czego znowu powodem przynajmniej w wielkiej części są ustawy, ograniczające możliwe pobieranie odsetek do kwoty nader niskiej, jak to już wykazaliśmy. Dodajmy do

tego, jak to przykłady w historii nierazkie pouczają nas, że gdziekolwiek zaprowadzono pewne ograniczenia co do pobierania się mających odsetek, natychmiast zwykły procent od zaciąganych pożyczek nagle bardzo znacznie się podnosił. Przeciwnie, gdzie tylko ograniczenia stopy procentowej zniesiono, natychmiast i wysokość odsetek się zniżyła. Tak w Moskwie w końcu zeszłego stulecia, tak w Anglii za naszych już czasów.

Ztąd więc widzimy, że dotychczasowe ustawy o lichwie w kraju naszym obowiązujące w niczem się do dobrobytu naszego nie przyczyniają, a najlepszym ich bezużyteczności dowodem jest, iż mimo nich lichwa i to tak wysoka pobierana bywa. Dlatego już przed czterema miesiącami zniesiono niektóre odnośne ograniczenia, a przed paru dniami wniesiono w Radzie państwa projekt zupełnego zniesienia ustaw o lichwie — czyli dozwolenia pobierania odsetek w dowolnej wysokości. Spodziewamy się, że ta ustawa sprowadzi i u nas skutki, o jakich wyżej wspominaliśmy. Kapitaliści mając sobie dozwolone pobieranie odsetek w tej wysokości co i w innych przedsiębiorstwach, wycofają swe kapitały z zagranicznych banków i papierów giełdowych, a nasi przedsiębiorcy, czy to rolnicy czy to przemysłowcy, będą mieli sposobność łatwiejszego a nawet tańszego dostania niezbędnych dla nich pożyczek.

Korespondencje.

Z kraju dnia 8. marca 1868.

(M. B.) Po odczytaniu korespondencji z Mnichowa, zamieszczonej w „Dzienniku Lwowskim“ w nr. 29., miałem sposobność naciśnięć przekonanie się o oplakany stan, w jakim nasi bracia wygnańcy w Mnichowie się znajdują. W obec tak szumnie i huśnie odbytego karnawału tak we Lwowie jako też i w Krakowie, gorzkimi łzami zapłakać trzeba nad obojętnością, jaką ogół kraju przejętym jest dla tych biedaków, którzy bez chleba stałego, bez ziemi rodzinnej, obcym się wysługują obce wycierając kąt — gdy tymczasem swoi niepomni na to, z jakich przyczyn ta mci dziś rzuceni są na pastwę nędzy, nie pomni na obowiązki, jaki na nas Galicjanach ciąży, bawili się i bawią jak za najlepszych czasów — co mówię — szaleją, nie zważając, iż depcą po grobie swej Matki Ojczyzny, po ziemi przesiąkniętej krwią przelaną przez braci, wśród stosów kości pomordowanych przez dzicz moskiewską, wśród jęku boleści i rozpaczki wydzierającego się z piersi wygnańców Sybiru, upadających pod razami nahażek moskiewskich. Taka obojętność, takie lekceważenie miłości bratniej mógłbym powiedzieć jest zbrodnią! którą Galicja i Gali-

cjanie w obec sprawy narodowej i jej męczenników już po raz wtóry się dopuszczają. Rachunek, który kiedyś Galicja będzie zmuszona złożyć przed trybunałem Ojczyzny, będzie dla niej wyrokiem potępienia. Daj Boże! pragnę gorąco, jako mieszkaniec ziemi tu-tejszej, aby mylne moje było zdanie i chęć mniemać, iż szal, jaki Galicję ogarnął mimo tylu klęsk zeszłorocznych, mimo głodu, wylewów wód, mimo cierpień i boleści, pod jakim królestwo Polskie upada, mimo tego widoku, który się nam przedstawia w tysiącach Litwinów, wygnanych z ziemi praojców ich, a dziś wałęsających się jak cienie po ulicach Warszawy — że szal ten, mówię, nie jest czem innem, jak tylko wynikiem rozpaczki — i wśród dźwięków muzyki, w wirze tańców, zapominamy na chwilę o tem co nas otacza! Jednak dziś uczyniwszy zadość już temu szalowi, chciejmy też opamiętać się i wspomnijmy na biedaków, którzy z głodu mrą poza granicami kraju naszego.

Kraków i Krakowianie, mimo swej wielkiej miłości dla Ojczyzny, mimo ciągłego wywieszania sztandaru, iż oni tylko kochają kraj i ojczyznę, jednak tylko na tem poprzestają, choć, prawdę mówiąc, Galicjanie i tego nie robią, tylko się bawią. Przytoczę tu fakt, za który ręczę, a który udowodni naszą obojętność: Dnia 10. lutego Moskwa odstawiła do Krakowa trzech wygnańców syberyjskich; w Krakowie zasadzono ich pod telegraf, gdzie przez dni 15 siedzieli, a w dniu 25. lutego na Wiedeń i Salzburg do Rosenheimu wysłani zostali. Obywatele krakowscy i komitet tamtejszy, jeżeli istnieje, wiedzieli bardzo dobrze o tem, że trzech biedaków przez 15 dni siedzi pod telegrafem; czyż dano im co?.. nie! — czyż dano im jakie ubranie wartujące ze 2 guldenty?.. nie! nie! — Na Boga! jeżeli tym biedakom nie chcemy przyznać na Boga Polaków, to przynajmniej, że to są ludzie! Czyż chcemy, aby ci, co z pracy rąk nędznie i ubogo żyją, aby ta biedna emigracja każdego, którego do Monachjum przyszła, okryła, żywiła do czasu i zaopatrywała w pierwsze potrzeby! Do czegoż to prowadzi?.. Odpowiedzcie sobie sami, jeżeli jeszcze tli w sercach waszych jakie poczucie miłości bratniej, ojczyznej — jeżeli nie zaprzedałście się, jeżeli nie chcecie uchodzić wiecznie za: „Galicjanów“.

W obec Niemców, którzy niejednokrotnie obecnie dają dowody współczucia dla tych biedaków, w obec Europy całej winniśmy się wstydzić — sumienia, iż ci, co walczyli za sprawę naszą (czy walka ta była na czasie podjęta czy nie, nie wdaję się w rozbiór), jak ostatni nędzarze, wyrzutki społeczeństwa, kraj nasz, Kraków, opuszczają. Nie dziw, że Niemcy w Monachjum odrzucają nas z pogardą i mówią: „To ci, którzy walczyli za wolność, przejeżdżali przez Kraków i Galicję? przez Wasz Kraków w państwie konstitu-

Proces Mieczysława Korytowskiego.

W dniach ostatnich lutego i w pierwszych dniach marca odbywała się przed sądem krakowskim ostateczna rozprawa w sprawie Mieczysława Korytowskiego, zostającego pod zarzutem zbrodni skrytobójstwa rozbójniczego na osobie s. p. Agnieszki z Grottów Żychowiczowej w nocy z 2. na 3. października 1867 w Krakowie pod liczbą 398/622 gm. V. dokonanego, o czem „Czas“ w numerach 49—56 obszernie sprawozdanie umieścił.

Z braku miejsca w kolumnach dziennika naszego podajemy w streszczeniu proces, który tak pod względem przedmiotowym jak i podmiotowym znacznie od procesów zwykłych się różni. Nim jednak do właściwego przebiegu sprawy przystąpimy, uważamy za właściwe, zaznajomić czytelników bliżej z człowiekiem, na którym ciąży tak okropna zbrodnia, jaką jest skrytobójstwo rozbójnicze, gdzie morderstwo środkiem tylko, celem zaś rabunek, chęć zubożenia się cudzą własnością.

Mieczysław Korytowski należy do pewnej klasy ludzi, której żadnemu nie brak społeczeństwa. Wy-stawność i nie znająca granic elegancja w ubraniu

piękne ułożenie i odpowiednie obejście, tak zwana wziętość salonowa i tym podobne przymioty zewnętrzne cechują tę klasę ludzi, lecz pod wszystkiemi ponętami a nawet poniekąd poklask znajdującymi formami ukrywa się próżność, lekkomyślność i odradza do pracy.

Żądza zajęcia jakiegos stanowiska bez wielkich trudów, jest jedynem upragnionem ich życzeniem; do tak wytkniętego celu, który tylko mozolną pracą osiągnąć można, dają oni zbrojni w ogromny zasób odwagi i gotowi do wszystkiego, choćby do zbrodni.

Urodzony w Krakowie w r. 1842, z rodziców Leona i Barbary Korytowskich, ludzi prawych i używających powszechnie szacunku, odebrał jak najlepsze wychowanie. Mimo to jednakże, mimo przykładów i wpływów, jakimi w domu rodzicielskim był otoczony, nie prowadził się tak, jak to na syna zanej rodziny przystoi. W roku 1859 wystąpiwszy ze szkół gimnazjalnych, gdzie 7 lat przebywał, a zaledwie czwartą klasę i to ze złym postępem ukończył, udał się na technikę, którą po dwóch latach opuścił, w chwili właśnie, gdy powstanie polskie wybuchło.

W wypadkach 1863 i 1864 r. brał czynny udział, najpierw w wyprawie miechowskiej, a następnie przy tak zwanej organizacji narodowej w Krakowie, jako komisarz i wybierający podatki.

Już z tego czasu nie najlepszą sobie zyskał opinię. Lepiej wtajemniczoni w czynności organizacji wzmiarkowanej utrzymują, że M. Korytowski wybierając podatki, takowych do kasy narodowej nie wkładał, tylko na korzyść własną obracał. Po słumieniu powstania udał się w listopadzie 1864 do Władysława Bielskiego, obywatela w Giebułtowie w Królestwie polskim, niby w celu uczenia się gospodarstwa.

W Giebułtowie przebywał lat 3 bez korzyści dla siebie. gospodarstwem się nie zajmował, czasu tego jedynie na przejazdki konne i wizyty po dworach sąsiednich używając. Widząc atoli, że rezydentem u Bielskiego już dłużej być nie wypada, że czas już pomyśleć o jakiejś stałej egzystencji dla siebie, zakupił wioskę Czechów w wartości 22,500 rubli i przy podpisaniu kontraktu tylko 600 rubli zaliczył, resztą zaś kwota pozostała przy realności jako sumy hipotekowane.

Jeszcze w Giebułtowie będąc, poznał się z panną Koźmińską — miłej powierzchowności i do tego posażną córką p. Konstantego Koźmińskiego w Małym Książu, postanowił więc zenic się w tej słodkiej nadziei, że w ten sposób majątek zakupiony z długów oczyści i będzie mógł żyć swobodnie.

Ojciec p. Koźmińskiej nie sprzyjał Korytowskiemu, widząc w nim człowieka lekkomyślnego,

cyjnym? i rodacy tych biedaków, Polacy, pozwolili im wśród mrozów tak jechać w podartej kosciołach, których robactwo toczy ciało, z ranami otwartymi na nogach i odmrożonemi rękami?.. I wy mówicie, iż chcecie wolności, a żołnierza waszego ochotnika, którego Moskwa w katordze nie zamęczyła, nie mogliście w stolicy królów waszych nawet okryć jakimkolwiek ubraniem, aby przybywszy tu nie świadczyli o waszej tylko obojętności i braku miłości do kraju?!

O, to okropnie! to woła o pomstę do nieba. A jednak Kraków, Lwów i cała Galicja szalała, bawiła się i miała fundusze na bale w obec tej nędzy, w obec tego nieszczęścia. Wszelkie środki i fundusze kasy gminnej w Monachjum są wyczerpane. Przybywający zajęci pracą bardzo mało zarabiają i wielu nie ma roboty z powodu stagnacji w fabrykach; nędza z braku roboty nie pozwala zbierać między emigracją składek, a masa jest pomocy potrzebujących. — Oto stan naszej emigracji w Monachjum, stan, na który się patrzyłem. — Co nam Galicjanom i wam, Krakowianom, czynić wypada. myślę że mówić nie potrzeba... myślę, iż nadzieja moja nie złudzi mnie, gdy powiem i spodziewam się po was, iż wyrzuciwszy tysiące na zabawy, stroje i bale nad stan i możność, dziś dacie grosz wdowi dla wygnańców, zapomóżecie kasy emigracji w Monachjum, choć kilkunastu guldenami. W imię litości, w imię miłości bliźniego błagam Was, spełnijcie tę prośbę, którą do Was przez usta moje nędzarze polscy zasyłają!

Berlin dnia 4. marca 1868.

(Z) Nie trzeba się dziwić, że w Berlinie często można zesięgnąć najwiarogodniejszych informacji, co do zamiarów rządu moskiewskiego względem Polski. Gabinet tutejszy i mężowie stanu pruscy, znajdujący się w najściślejszych stosunkach z Petersburgiem. Nie jedna rzecz, wprzód zanim ujrzy światło dzienne w Rosji lub w Polsce, jest tutaj uważnie rozbierana i często bardzo, jak to powiadają, tak jej umięta łeb skreślić koło Sprei, że i najwplywowski działacz w Petersburgu nie potrafią ją do życia przyprowadzić. Chcemy tu właśnie mówić o uporczywie obiegujących pogłoskach, co do zmiany systematu rządu w Polsce. Jak tu utrzymują, rząd moskiewski nie stanowczego nie zamierzył w tej kwestji i nie tyle na to wpłynął gwałtowny opór takich polakożerczych partji, jakie są reprezentowane przez Katkowa i „Głos”, ła rada wyszła z berlińskiego gabinetu, który osądził za najstosowniejszą poczekać na możliwą zmianę ogólnej sytuacji politycznej i dopiero wtedy zastosować się do okoliczności. Tak więc ma w Polsce pozostać dzisiejsze status quo, dopóki nie przyjdzie chwila stanowczego działania i stosownie, czy potrzeba będzie pozyskać sobie Polaków lub nie, mają nastąpić koncesje, albo większy jeszcze ucisk, jeżeli większy być może nad ten, który obecnie tam panuje. Pogłoski o zupełnem zniszczeniu autonomji królestwa Polskiego, mającem nastąpić 2. marca b. r. w rocznicę wstąpienia na tron Aleksandra, są przedwczesne i nie mają wiarogodnej podstawy.

Rozruchy paryskie silnie zaprzętają tutejszą publiczność, która je uważa za niechybny znak zbliżającej się wojny, co nareszcie nie jest bezzasadnem. Nigdy tak ogólnie nie wierzono w wojnę i nigdy nie starano się ją tak ze wszystkich stron zażegnawać, jak dzisiaj. Nie dziwnego, ale wiem, jest ona kwestją bytu. — Po zamknięciu Izb osobiście przez króla i nasi posłowie, niemal wszyscy się już rozjechali. Przyszła kadencja powiększy liczbę polskich posłów o

dwóch, bo Izba unieważniła dwa wybory Niemców z ziem polskich, tam właśnie, gdzie zawsze Polacy przechodzili, a gdzie tylko z naszej opieszałości ostatnią razą nie przeszli. Należy się spodziewać, że obecnie, kiedy się zdarza sposobna chwila, patriotyzm wielkopolski naprawi krzywdę wyrządzoną przez lenistwo jednostek i złą wolę arcybiskupa Ledóchowskiego.

Dr. Libelt, pomimo złożenia mandatu, drugi raz wybranym został; wątpię jeszcze, aby styrały w pracach publicznych dawny prezes Koła polskiego przyjął napowrót obowiązki posła, tem bardziej, że nadwątlone zdrowie nie pozwala mu robić tej ofiary z siebie.

Wiadomości polityczne.

Austria. „N. fr. Presse“ przynosi bliższe szczegóły o projektach podatkowych, które uzupełniamy przedwczorajszym naszym artykułem o tym przedmiocie. Podług tego kuponowy podatek ma być podwyższony z 10 na 17%, a nawet pożyczki wolne dotąd od podatku będą musiały opłacać 10%. Podatek od majątku będzie wynosił przez 3 lata: rocznie 1/10% od własności ziemskiej, 1/10% od domów, 1/10% od innych kapitałów. Przy pożyczkach loteryjnych wygrana będzie opłacać 15%. Obok tego będzie przeprowadzona unifikacja długu, to jest przemiana obecnego długu państwa na rentę z jednolitym procentem. Projekta te uczyniły oczywiście nie najlepsze wrażenie na publiczności, gdyż i tak wszystkie jej warstwy nie mało są obciążone dotychczasowymi podatkami. Jak skoro jednak delegacje przystąpiły na ogromny budżet wojskowy, wynoszący w obecnych czasach pokojowych do 100 milionów złr., nieuniknionem było zaciągnięcie pożyczki lub podwyższenie podatków. Do pierwszego nie chciał się uciec nowy minister finansów p. Brestl, bo chce już raz przerwać pasmo ciągłego zadłużania się, użył więc drugiego sposobu pokrycia wydatków. Nie winujemy więc tyle rządu, który zawsze jak największe stawia żądania, lecz delegacje, które nie zważając na przecieżenie ludów i wymogi finansowe, zezwoliły na tak wygórowane wydatki wojskowe, które powinny były się obejść połową preliminarnej kwoty, a natenczas nie byłoby potrzeba ani długu robić ani podwyższać podatki. Korzyść więc z konstytucyjnych naszych swobód w materialnym względzie nie wielka albo właściwie wcale żadna, gdy teraz jeszcze więcej płacić będziemy jak dawniej. Istotnie jest to przykrą rzeczą, że pierwszy owoc z drzewa konstytucyjnych wolności jest tak gorzkim.

Przybyła do Wiednia deputacja starozakonnych z Krakowa, która w imieniu postępowych żydów żądała ochrony przeciw starowiercom, którzy w ostatnich czasach z taką niechęcią występowali przeciw nowopowolanemu kaznodziei, każącemu po polsku.

Istniejące w Tyrolu i Dalmaacji gimnazja, których kierownictwo oddane jest OO. Jezuitom, będą z początkiem przyszłego szkolnego roku oddane pod kierunek zwykłych profesorów.

W Teresianopolu w Węgrzech odbyła się wielka demonstracja dla generałów Klapki i Türra. W teatrze, gdzie grano na ich cześć niezwykłą jakąś sztukę, przyjechało obydwoh licznie zgromadzona publiczność heczeni oklaskami.

Bez ołówka w ręku gospodarując, doprowadził do tego stadium, w którym to człowiek braci wyznania możeszowego stróżami opiekuńczymi mieć musi. Sumy pieniężne, jakie od rodziców w celu podniesienia gospodarstwa w różnych czasach wybierał, przechodziły na fraszki i na podniesienie blichtru zewnętrznego — tu i ówdzie zarywał ludzi, a straciwszy kredyt lub raczej nie mając podstawy do niego, sprzedawał zboże na pniu, a często nawet takowe kupeom nie odstawał. Z procentami od sum hipotekowanych pozostał w takiej zaległości, iż Towarzystwo kredytowe administrację majątku jego, celem zaspokojenia procentów zaległych, objąć musiało. W takim stanie rzeczy nie widział Korytowski innego punktu wyjścia, jak spełniając zbrodnię straszną, którą cała ludność oburzona została.

W dniu 16. września 1867 opuścił p. Koźmiński wraz z żoną i córką Książ z powodu tu i ówdzie pojawiających się wypadków cholerycznych i do Krakowa wyjechał. Korytowski towarzyszył im w podróży i ciągle w ich towarzystwie przebywał w Krakowie aż do wyjazdu w d. 1. października. Koźmiński wraz z Korytowskim stanęli w Krakowie w „hotelu Saskim“; matka z córką zajęły pokój na pierwszym piętrze, Koźmiński zaś z Korytowskim wspólny pokój na drugim piętrze pod nr. 35.

Profesor prażskiego uniwersytetu br. Leonhardi zrobił projekt wielkiego zjazdu filozofów w wszystkich narodów w wrześniu, a więc podobnym zjeździe lekarzy w Dreźnie. Głównym przedmiotem narady ma wedle projektu Leonhardego być — rozbiór i obrona tezy Krausego, że ludzkość na ziemi jest częścią wyższego duchowego świata.

Polska. Na Litwie i Rusi rząd rosyjski wszelkimi siłami popiera sprzedaż dóbr w rękach Polaków zostających. Oto co o tem pisze rosyjski „Kijewlanin“: W miesiącu styczniu 1868 roku rozpoczęła się w rządzie gubernjalnym licytacja na dobra ulegające przymusowej sprzedaży. W ciągu stycznia sprzedano z publicznej licytacji cztery dobra, obejmujące 6.154 dziesiątyn, za 59.978 rs. Obok znacznej liczby kupeów przybyłych do Kijowa, rząd rosyjski się spodziewa, że wszystkie dobra wystawione na sprzedaż za długi zostaną rozsprzedane, chyba z małemi wyjątkami. Z drugiej strony, mała ilość takich dóbr, nie zaspakajająca wszystkich żądań, wywołała zawarcie kilku umów o kupno dóbr z wolnej ręki. Skutki tych prywatnych umów okazują, iż Polacy właściciele ziemscy nie mogą się wymówić brakiem kupeów lub pieniędzy.

Podniesiona w roku zeszłym, podczas kijowskiego jarmarku, kwestja założenia w Kijowie banku handlowego, weszła obecnie na pomyślną drogę. Jest to wiadomość bardzo ważna dla właścicieli cukrowni.

Donosiliśmy już o śmierci malarza-artysty Simlera; dodamy tylko jeszcze kilka słów o tym smutnym wypadku:

„Dziś dnia 5. b. m. o godzinie 1. z południa, odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Józefa Simmlera, jednego z najpierwszych malarzy naszych, jednego z najuczciwszych ludzi. — Niespodziewany i przedwczesny zgon tego prawdziwie znakomitego artysty, którego prace cenione wysoko, przez europejskich nawet znawców, przynoszą rzetelną chlubę sztuce miejscowej, jest niepowetowaną stratą. Oprócz wielkich obrazów historycznej treści, z których „Śmierć Barbary“ wzniesła tak powszechne i bezprzykładne u nas zajęcie, zmarły artysta pozostawił mnóstwo portretów wysokiej artystycznej wartości. Jeden z tych portretów, pani Marji z R. W., umieszczony na powszechnej wystawie w Paryżu, obudził powszechną admirację znawców, a sławny i znakomity malarz współczesny Winterhalter uważał ów portret za arcydzieło w tym rodzaju. — Zapewne ludzie kompetentni w obszernych rysach określą zasługi i wyliczą dzieła zgasłego przedwczesnie malarza — my, chcemy tu jedynie w kilku wyrazach złożyć hołd należny wielkiemu talentowi artysty i wielkiej zacności człowieka.“

Francja. Pogłoski o powołaniu do steru nowego ministerstwa znowu ponawiają się w Paryżu. Powodem, dla czego dotychczas nie został utworzony nowy gabinet, ma być opór p. Emila Olliviera, który nie chce wstąpić do nowego ministerstwa pod takimi warunkami, jakie mu proponuje cesarz Napoleon. Przed kilkoma dniami był u niego adjutant cesarski i przez dłuższy czas konferował z nim w tej sprawie. Narada ta po-

próżniaka, nie dającego żadnej ręką dla szczęścia córki. Widząc jednak przywiązanie córki do niego, nie wzbronil mu bywać w domu, a skoro tenże jawnie w roli starającego się o rękę córki wystąpił, nie odmówił mu p. Koźmiński ale też i wielkiej pewnością nie zrobił — położył warunki, które Korytowski poprzednio miał dopełnić.

Najpierwszym i najgłówniejszym warunkiem była praca, którą p. Koźmiński Korytowskiemu zalecał.

Gdyby się Korytowski był szczerze wziął do pracy, zaniechał dawnych przyjemności, które za sobą wielkie wydatki tylko pociągały — byłby mógł w stanie utrzymać się przy nabytej wiosce — tem bardziej, że i rodzice jego bardzo często w pomoc mu przychodzili, ... byłby powoli spłacał długi hipoteczne, a coraz więcej nabywałby był prawa do nazwy obywatela, coby mu było wszelkie dotychczasowe przeszkody w zamierzonym małżeństwie usunęło, a tak miał sposobność pójść drogą, którąby go przed kratki sądowe nie była sprowadziła — lecz niestety za mało hartu było w tym człowieku. — Zasmakowawszy raz w próżniaczem życiu, było dla niego niepodobniństwem wziąć rozbrat z dawnymi nawykami, nawet miłość, to wzniosłe boskie uczucie, nie zdołało wywołać w nim chęci do innego życia, któreby się i Bogu i ludziom podobało.

Dnia 1. października 1867 opuścili Koźmiński Kraków — Korytowski wyjechał z nimi do Michałowic. Tutaj rzekł Korytowski do p. Koźmińskiego, że musi wracać do Krakowa, ponieważ potrzebuje pieniędzy, a ojciec obiecał mu 1.000 rubli. Gdy się żegnał z p. Koźmińską i ta przy tem się rozplakała, rzekł do niej: „jam Pani nie wart“, — wreszcie, by powód powrotu swego tem ważniejszym uczynić — powiedział do niej, że ma dostać od rodziców swoich większą ilość pieniędzy, które mi gospodarstwo ureguluje, a tem samem przyspieszy ich związku do skutku umeżbeni i przyspieszy. Wrócił więc do Krakowa — zajął to samo mieszkanie w „hotelu Saskim“, lecz jako cel podróży przytacza zamiar przemycania szorów do Królestwa i dlatego zaraz po południu tegoż dnia udał się do pewnego kowala, który mu przemycenie szorów miał ułatwić. — Szukając kowala bezskutecznie, udał się następnie do rodziców — tam jakiś czas zabawiał, a wieczorem był z matką u p. Morsztynowej. Powróciwszy, został już na noc w mieszkaniu rodziców pod l. 398/622 Gm. V. przy ulicy Szpitalnej — w którym to domu także ś. p. Żychowiczowa mieszkała, podnajmując od pp. Korytowskich jeden pokój frontowy.

Korytowski, jak powiedzieliśmy, nocował tego dnia u rodziców, zajmując pokój obok mieszkania.

została jednakże bez skutku, gdyż p. Ollivier nie odstąpił od stawianych przez siebie żądań.

Donosiliśmy już naszym czytelnikom o zajęciach pomiędzy p. Granier de Cassagnac z deputowanym Ollivier. Dnia 2. marca spotkali się obydwaj w „Salle des pas perdus”; Ollivier, skoro tylko przystąpił do p. Granier de Cassagnac, wyciągnął rewolwer i mierząc nim na swojego przeciwnika, zawołał: „strzelam”, który też zmieszany tem śmiałym postąpieniem natychmiast wybiegł z sali. Obecni zdziwili się niezmiernie, co mogło skłonić p. Ollivier do podobnego kroku, ale dowiedziawszy się, że rewolwer był nienabity, uśmiełi z tej sceny, tak trafuse malującej redaktora dziennika „Pays.”

Dnia 5. b. m. na nowo rozpoczęły się w ciele prawodawczem rozprawy o ustawie prasowej. Poprawka Javal'a, żądająca uwolnienia od opłat stemplowych dla wszystkich publikacji bez insecrat, została odrzuconą. Następnie zebrał głos deputowany Pelletan i z inną wystąpił poprawką, podług której opłata stemplowa dla pism wychodzących w Paryżu wynosiłaby 3 centymów, a dla publikacji wydawanych na prowincji 1 centym. Przeciw temu wnioskowi przemówił Vuitry. Izba odrzuciła przy końcu kilka poprawek żądających zniesienia opłaty stemplowej.

Budżet przedłożył rząd ciału prawodawczemu dopiero z początkiem przyszłego tygodnia. Powodem tej zwłoki jest to, że właśnie w tych dniach odbywają się dyskusje w Radzie stanu o meksykańskich obligacjach, co oczywiście zmieni odpowiednie pozycje w budżecie.

W Paryżu obiega pogłoska, że ks. Gorez-kow przedłożył gabinetom mocarstw europejskich memorandum, w którym żąda, aby zmuszono Portę do zaprowadzenia różnych reform. Do Paryża przybył agent króla Jerzego, umocowany do prowadzenia układów z gabinetem tuieryjskim.

Anglja. Dzienniki londyńskie uważają pogłoski o przymierzu Anglii z zachodnimi mocarstwami stałego ładu za nieprawdziwe. Powodem do rozejścia się tych wieści były porozumiewania się gabinetu londyńskiego z tuieryjskim w sprawie wschodniej, w której to kwestji obydwie rządy mają dość zgodnie na przyszłość postępywać, zwłaszcza że gabinet St. James opuścił swe dotychczasowe obojętne w tej sprawie stanowisko, i od czasu objęcia teki ministerstwa spraw zagranicznych lorda Stanleja zamierza zwrócić swą uwagę osobliwie na stosunek na Wschodzie. Jakkolwiek bądź, to pewna, że dawne „entre cordiale” pomiędzy Francją a Anglią bardzo łatwo może powrócić w obec groźących zaburzeń na Wschodzie, a jeszcze bardziej w skutek objęcia steru rządu przez Disraeliego, który jest osobistym przyjacielem cesarza Napoleona.

Włochy. W włoskiej Izbie poselskiej dalej się toczą obrady o zniesieniu kursu przymusowego. Na posiedzeniu z dnia 5. b. m. przemawiał Ratazzi za przyjęciem wniosku deputowanego Pescatore, który zażądał ograniczenia obiegu pieniędzy papierowych, jako środka mogącego ułatwić zniesienie kursu przymusowego. Minister skarbu, odpowiadając swojemu poprzednikowi, oświadczył, że dochód z sprzedaży obligacji na dobra narodowe i kościelne wynosi 63 milionów, a dochód z sprzedaży samychże dóbr tylko 40 milionów. Dalej powiedział mowca, że zniesienie

ś. p. Żychowiczowej. Tu jeszcze nadmienić musimy, że w nocy z 1go na 2. października ś. p. Żychowiczowa słyszała jakieś chodzenie i ruszanie stolkami w swym pokoju, a gdy się przebudziła, nie było nikogo a drzwi i okna znalazła zamknięte.

Nazajutrz obudził się o godzinie 5tej, miał pójść do kowala, a ułatwiwszy się z nim powrócić do Czechowa.

Nie znalazłszy kowala, udał się do mieszkania swego nr. 35 w „hotelu Saskim”, tu fryzował go Aleksander Kalistowski — poezem wpadł na chwilę do rodziców. Przez cały dzień 2. października to sam, to w towarzystwie p. Adolfa Aleksandrowicza, chodził za kupnem rozmaitych przedmiotów toaletowych, które w „hotelu Saskim” poskładał. Po południu był u p. Żychowiczowej i z nią grał w karty.

(Dokończenie nastąpi.)

kursu przymusowego jest rzeczą nader nagłą, i że zaprowadzenie go kosztuje skarb 135 milionów na opłacenie ażja. Dług, który skarb zaciągnął w banku, wynosi 378 milionów; jednakże, inawet gdyby go natychmiast spłacono, musiano by jeszcze przez czas jakiś utrzymać kurs przymusowy, gdyż na pokrycie wydatków potrzebuje skarb 501 milionów. Dalej powiada mowca, że rozpisanie pożyczki przymusowej jest obecnie niemożliwe, gdyż przedtem należy rozważyć, jakich środków może rząd użyć w celu pokrycia niedoboru. W końcu oświadcza się minister przeciw projektowi nowej emisji obligacji państwowych i ustanowieniu nowych podatków, w celu zniesienia kursu przymusowego.

Tego samego dnia odbyło się zebranie członków większości Izby; na zgromadzeniu tem musiano uchwalić, że w celu zniesienia kursu przymusowego należy zaciągnąć za granicą pożyczkę z hipotekowaną na dobrach kościelnych, która ma być spłaconą w 10. latach.

W dyplomacji włoskiej wielkie mają nastąpić zmiany; markizowi Pepoli ofiarowano miejsce posła w Londynie.

Dzienniki niemieckie donoszą, że rząd włoski zamówił w Hamburgu ogromną ilość nabożów. Jak zaręczają dzienniki zagraniczne na podstawie wiadomości z wiarygodnych czerpanych źródeł, ma liczba ta dochodzić do 100 milionów, a dostawa zamówionej w Hamburgu amuniej ma być w jak najkrótszym czasie uskuteczniłą.

Hiszpanja. Z Madrytu donoszą, że nie tylko w Granadzie, ale i w wielu innych miejscach wybuchły niepokoje z powodu wielkiej drożyzny i braku zarobku. W Segovji zmówiło się kilkaset robotników i oświadczyło, że jeżeli nie znajdą zarobku, będą kraść i rozbijać. Obawiają się różnych smutnych zająć, gdyż środki, których użyto w celu zapobieżenia nędzy, są całkiem niedostateczne.

Rumunja. W Izbie niższej posiedzenie było bardzo burzliwe. Deputowany Nicolesco interpelował ministerstwo o ile jest prawdy w pogłoskach o zamierzonym zamachu stanu. Większość przerywała co chwila mowę i zadecydowała, by mowy tej nie przyjmować do protokołu. Gdy nazajutrz odczytywano protokół i opuszczono w nim owo wystąpienie Nicolesca, oświadczyła mniejszość, że występuje z Izby, w której jest terrorizowana do tyłu przez większość, iż nawet jej nie przysłuży wolność słowa. Mniejszość złożyła mandaty.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Stowarzyszenie czeladzi. Przypominamy iż dziś o godzinie 6. w sali ratuszowej odbędzie się zgromadzenie czeladzi celem założenia Stowarzyszenia czeladzi ku nauce i rozrywce.

* Nabożeństwo. Wczoraj o godzinie 10tej zrana odbyło się w cerkwi greckiej żałobne nabożeństwo za duszę znanego ukraińskiego wieszcza ś. p. Tarasa Szewczenki.

Odczyt. Wczorajszy odczyt p. Schmitta obejmował jedną z najciekawszych epok naszej historii, albowiem była to epoka mająca za zadanie odreperowanie błędów i odrodzenie się Rzeczypospolitej. Sejm czteroletni miał to trudne zadanie spełnić; jakoż wzięto się z energją do przeprowadzenia skutecznych środków, mianowicie ustanowienia stotysięcznej armji milicyj wojewódzkich — ćwiczeń corocznych pospolitego ruszenia; następnie reformy w finansach, w urzędach, w wychowaniu publicznem i t. p. Oskarzenie zdrajcy podskarbiego Adama Ponińskiego przez posła Suchodolskiego i oddanie go pod straż na wniosek posła Weisenhafa dowodzi, jak czynne było stronnictwo patrijotyczne, które nie szczędziło żadnych zachodów, aby przez zaprowadzenie prawdziwie konstytucyjnych ustaw podźwignąć z upadku Rzeczpospolitą. Prelegent w sposób nader interesujący przesuwa nam portrety osób spółdziałających w tej epoce, a każdy ze słuchaczy nieoceniony pożytek osiągnąć może — i przykładem zaczerpniętym w przeszłości z pożytkiem dla ojezyny działać na przyszłość.

* Spory. „Dziennik poznański” w następujący sposób charakteryzuje dziennikarstwo polskie: „Zgodność nie jest cechą charakterystyczną polskiego dziennikarstwa. „Czas” w ciągłych jest utarczках podjazdowych z „Gaz. Nar.” z powodu odmiennego zapatrywania na kwestje wewnętrzne, galicyjskie. Podobnie „Gazeta” toczy bezustanny niemal bój z „Dziennikiem Lwowskim” również w sprawach dotyczących Galicji. Co najciekawsza przecież, że pomiędzy dwoma pismami kościelnymi, krakowskim „Krzyżem” a wielkopolskim „Tygodnikiem Katolickim”, wre walka z zaciekłością bodaj odpowiednią charakterowi obu tych dzienników.

* Nadesłane. J. E. Kajetan hr. Lewicki ofiarował na fundusz Stowarzyszenia prywatnych oficjalistów jednorazowy datek, w kwocie 400 złr., co Wydział centralny z szczerą wdzięcznością podaje to do wiadomości powszechnej.

Teatr. Dziś w teatrze polskim po pierwszy raz: Niepoprawni, dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

Sprawozdanie czytelnicy akademickiej we Lwowie.

Dnia 8. marca o godz. 3ciej po południu odbędzie się w IV. sali na wszechnicy lwowskiej walne zgromadzenie wszystkich członków Czytelni akademickiej w celu wyboru nowego Wydziału na podstawie i podług artykułów zmienionego statutu, według którego członkami Czytelni mogą być, oprócz słuchaczy uniwersytetu, także słuchacze akademji technicznej. Wydział więc dawny kończąc z tymże dniem urzędowanie swoje, składa krótkie sprawozdanie z swoich czynności.

I. Dochody. Remanent kasowy z przeszłego roku 71 zł., z wkładek członków wpłynęło 317 zł. 50 kr., z koncertu 881 zł. 3 kr., z przedstawienia teatralnego w Tarnopolu 94 zł., z innych źródeł wpłynęło 12 zł. 43 kr. Razem 875 zł. 96 kr.

II. Rozchód. Czynsz za dwa pierwsze kwartały 175 złr., usługa 46 zł., oświetlenie, opał itd. 131 zł. 63 kr., prenumerata i pocztowa przesyłka dzienników, opłata listów itd. 164 zł. 69 kr., zakupno i oprawa książek 59 zł. 10 kr., koszt koncertu 39 zł., drukowanie statutów 8 zł. Razem 523 zł. 42 kr.

III. Wydział poczytuje sobie za obowiązek złożyć publicznie w imieniu młodzieży akademickiej podziękowanie wszystkim redakcjom i wydawnictwom za bezpłatne przysyłanie czasopism i dzieł i tak: redakcji Gazety Narodowej, Dziennika Lwowskiego, Dziennika Poznańskiego, Neue freie Presse, Gazety toruńskiej, Słowa, Gazety przemysłowej, Szkoły, Strzechy, Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych, Przyjaciela ludu, Tygodnika lwowskiego, Przeglądu polskiego, Dziennika literackiego Gminy.

Również dziękuje Wydział szanownej publiczności miasta Lwowa i Tarnopola za liczny współdział na koncercie i przedstawieniu teatralnem danych na korzyść Czytelni. Nakoniec dziękuje także pp. Strzeleckiemu, Supińskiemu, Czernyńskiemu, Milewskiemu, Zeissbergowi, Lipińskiemu, Inlanderowi za książki, które Czytelni darować raczyli.

IV. Liczba członków w Czytelni wynosi w tym roku 198, w porównaniu więc z liczbą członków w przeszłym roku okazuje się znaczna nadwyżka.

Liczba książek w bibliotece Czytelni pomnożoną została o 65 tomów; czasopism i dzienników liczy Czytelnia 38. Obecnie gdy przystępują do Czytelni słuchacze akademji technicznej, ilość członków bez wątpienia znacznie się pomnoży, a Czytelnia stanie się odtąd ogniskiem ruchu umysłowego i węzłem prawdziwego koleżeństwa całej akademickiej młodzieży.

Lwów 6. marca 1868.

Alfons Czaykowski, zastępca przewodniczącego.
Tadeusz Skatkowski, przewodniczący.
Edward Sumper, podskarbi.

Depesze telegraficzne.

Peszt 6. marca. Rząd zawezwał sekretarza centralnego Towarzystwa honwedów do oddania aktów i pieczęci stowarzyszenia. Sekretarz nie uczynił jednakże zadość temu wezwaniu z powodu, że został wybrany na trzy lata, i że tylko walne zgromadzenie ma prawo rozporządzać jego osobą.

Z Siedmiogrodu donoszą: Nadesłano tu broszury, zaopatrzone pieczęcią pocztową „Peszt-Alservorstadt”, które podburzają Rumunów siedmiogrodzkie przeciw rządowi i przemawiają do deputowanych rumuńskich, zasiadających w sejmie peszteńskim.

Londyn 5. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył Disraeli, że przyjmuje urząd prezydenta ministrów, licząc na pomoc swoich kolegów i szlachetność parlamentu. W postępowaniu swem zachowa on politykę lorda Derby, to jest spokojną na zewnątrz i wszelkich dokładającą usiłowań w celu utrzymania ogólnego pokoju, a na wewnątrz prawdziwie liberalną, dążącą do reform rzeczy nieodpowiednich dzisiejszemu postępowi a zachowującą pożyteczne instytucje. Stan wyjątkowy Irlandji zostanie w jak najkrótszym czasie zniesiony. Szczegółowy plan postępowania rządu w kwestji irlandzkiej będzie Izbie przedłożony we wtorek.

Deklaracji tej pierwszego ministra udzielił lord Malmesbury Izbie panów.

Warszawa, 6. marca. W poniedziałek i we wtorek odbywały się tu liczne uwięzienia; powód ich jest nieznany. Rząd moskiewski postanowił stanowczo znieść tytuł „Królestwo Polskie”, a zaprowadzić natomiast nazwę: „Gubernje nadwiślańskie.”

Waszyngton, 5. marca. Senat ukonstytuował się jako sąd w celu przeprowadzenia procesu przeciw Johnsonowi. Chase został obrany prezydentem sądu.

Carogród, 29. lutego. „Turquie” potwierdza wiadomość, że reformy przyobiecane Kandji będą zaprowadzone w całym państwie tureckim. — Obiega tu pogłoska, że Fuad basza ma być wysłany po powrocie W. wezyra w specjalnej misji do Paryża i Londynu. — Ibrahim basza został mianowany komendantem eskadry, blokującej wybrzeża kretańskie.

Gospodarstwo i handel.

Wyroby wełniane w Galicji.

* Kraj nasz posiadając tak obfite zasoby w surowych materiałach nie umie ich przerabiać na wyroby, z kąd powstają dla niego milionowe straty. Mamy wełnę, skóry, galgany, żelaza itd. a wszystkie wyroby z tych materiałów musimy za drogie pieniądze zgromadzać ze zagranicy. Jedynym punktem fabrycznym w Galicji jest miasteczko Biała, osiedlone przeważnie przez Niemców. W mieście tem jest 6 fabryk wyrobów wełnianych, które pod względem znaczenia i urządzenia nie ustępują w niczem najlepszym zakładom tego rodzaju w całej monarchii austriackiej. Fabryki te wraz z kilkudziesięciu sukiennikami, którzy się dotąd przy osobnych warsztatach utrzymywać zdołali, przerabiają do 20.000 cetnarów wełny na sukna i inne materje, korthy, buskingi, peruwiański itp. Wartość tych wyrobów dochodzi do 3 milionów złotych walutą austriacką; 2000 przeszło robotników, zajęci są pracą przy fabrykach i warsztatach.

Wełna w Białej przerabiana, pochodzi z przeważnej części z Rosji i Królestwa Polskiego, Galicja bowiem wełny, zwłaszcza w lepszych gatunkach, w tak znacznej ilości nie produkuje. Wyroby zaś z tej wełny główny odbiót znajdują w Galicji; niektóre fabryki nawet składowe we Lwowie utrzymują. Przez Galicję przechodzi także znaczna część fabrykantów z Białej do Multan i na Wołoszczynę; dawniej wysyłano pewną część tych wyrobów do Turcji europejskiej i azjatyckiej. co w ostatnich latach jednak ustało, gdyż fabryki nasze krajowe ustąpić tam musiały przed przeważną konkurencją wyrobów francuskich i angielskich, odznaczających się wytwornością i gustem, których fabryki w Białej przyswoić sobie dotąd nie zdołały, zwłaszcza, iż nie mają pod ręką surowego materiału odpowiedniej dobroci.

Krom Białej nie ma ani jednego punktu w Galicji, gdzieby sukno i materje wełniane fabrycznie wyrabiane były. W wielu miejscach, mianowicie w Żorniskach, w obwodzie lwowskim, w Raduszycach, Turzańsku, Rzepeli, Stawnie, Bystrzycy, Kropiwnikach, Jasionce, Miedzielnie i Spasie, w obwodzie samborskim, w Dalinowie, w Sanoćkim, w Delatynie, Krzywcu, Bystrzycy, Kropiwnikach, Chomiakowce i Markowcach, w obwodzie żółkiewskim, są liczni sukiennicy, przerabiający podług szłą wełnę krajową na grube sukna; tak zwane Haliny i koce, których wartość w przybliżeniu oceniona, dochodzi do 200.000 złr. w. a. Prócz tego więźniowie odsiadujący karę w więzieniu kryminalnym lwowskim, wyrabiają haliny, koce i sukno na posadzki i podłogi, których wartość w roku 1865 dochodziła do 15.000 zł. w. a. W ostatnich czasach powstała fabryka sukna w Trybuchowcach w obwodzie brzeżańskim, o której wyrobach i znaczeniu dotąd jednak bliższych danych nie posiadamy.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 7. marca.	złr.	kr.
5%, Metaliki	57	20
z procent. z maja i listopada	58	20
5%, Pożyczka narodowa	65	55
Łowy pożyczki z roku 1860	82	70
Akcie banku wiedeńskiego	706	—
kredytowego	187	60
Łondyn 10 funtów szterlingów	116	10
Srebro	113	75
Dukat pojedynczy	5	55

Cennik giełdy pienięż. i towar.

we Lwowie dnia 7. marca 1868.

	Placa	Żądają
	złr. kr.	złr. kr.
Akcie kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	205 25	206 25
lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	178 50	179 50
banku hypot. gal. po 200 złr.	72	73
papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k.	80 75	81
banku hypot. gal. w w. a. bez kuponu	76 90	77 20
Oblig. indemnizacyjne gal. w w. a.	87 25	87 75
WX. Krakowskiego	64 75	64 95
Księstwa Bukowi.	—	—
pożyczki głodowej z r. 1866	99	99 50
kol. gal. Kar. Lud. I. Emissyi	93 15	94 15
II.	89	89 50
lwowsko-czern. I.	74 75	79 50
II.	82 50	83
Dukat holenderski	—	—
Dukat cesarski	5 56	5 58
Napoleon d'or	9 28	9 33
Rubel srebrny rosyjski	1 79	1 81
papierowy rosyjski	1 60	1 61
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—
Talar pruski srebrny	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 71
Półimperjal rosyjski	9 50	9 57
Srebro	114	115 25

Przyjechali do Lwowa

z dnia 6. marca.

PP. hr. Poniatowski C., z Paryża, hr. Wodzicki K. z Olejowa, hr. Wodzicki L. z Krakowa, Hausner A. bankier z Brodów, hr. Karnicki M. z Rogóżna, Broniawski A. z Zgorska, Rosenberg J. z Rosji, Czajkowski M. z Żerowa. Amster A., z Czerniowiec.

Znajduje się w aptece Piotra Mikolascha.

W aptece P^a Hogg na ulicy Castiglione N^o 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN

ze świeżej wątroby storkiszu

P^a HOGG

przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmowi, skrofom i limfatycznym słabościom, liszom, gruźlicom, konsumpcji i wiatemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytane w paryskiej akademii medycznej dnia 23. Grudnia 1854.

1^o Naturalny tran ze świeżej wątroby storkiszu jest prawie bezbarwny.

2^o Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.

3^o Zapach ma podobny do świeżej ryby.

4^o Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzy-

flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u P^a Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materiałów aptecznych P^a Gallego.

W Krakowie w aptece P^a Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby storkiszu P^a Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.



jemnej woni, smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany alio też że wyrabiają go ze starej cuchnącej wątroby storkiszu.

(DUCHAMPS d'Avalon.)

Wyciągi z raportu P^a Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny P^a Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcej skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu tranu ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczej jak we trzeczciennych

Znajduje się w aptece Piotra Mikolascha.

523 1



UWADOMIENIE.

Nieomylnie i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą c. k. nprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy

Cena fiaszeczki 50 kr.

Takowej niefałszowanej dostać można: w Krakowie u p. M. Jawornickiego, we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolasza; w Tarnowie u pp. Józefa Jana i H. Koyi.

484-5 12

Nadzwyczaj tanie i dobre

ZEGARKI

Od wielu lat zaszczytnie znany

SKŁAD ZEGARÓW

LUDWIKA WEIGLA,

zegarmistrza przy ulicy Długiej nr. 40 poleca takowe po następujących cenach:

Szpendlowe bakfonowe	od 5 złr.
srebrne	7
Cylindry srebrne	11
lepsze	13
kryte	16
Ankry srebrne otwarte	17
kryte	20
Angielskie cylindry	17
ankry z płaskim szkłem	22
kryte	28

Remontery bez kluczyka.

cylindry	21
ankry otwarte	23
kryte	35
angielskie	38
cylindry złote damskie	28
męskie w stosownej cenie;	

oraz poleca swój skład o wielkim wyborze stołowych, ramowych i pendulowych jakoteż i Szwarzwald; niebijący 3 złr., bijący 4 złr. 30 kr. 513-5

Budziki francuskie razem z zegarkiem 7 złr. z zaręczeniem na lat dwa.

Folwark

w Liśni koło Drohobycza Kopań zwany składający się z 68 morgów gruntu, na którym 20 korcy ozimych zasiewów, młody sad z przeszło 300 szczepami, dom mieszkalny, spichrz, stajnie i stodoła, stanowiący osobny niemiecki przedmiot tabularny, jest za 5.000 złr. w. a. z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u pana Eustachego Starzyńskiego w Drohobyczu.

522-2-3



Ces. król. koncesjonowany

korneuburgski proszek bydłocy

dla onł, bydła rogatego i owiec.

Płyn uzdrawiający dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Wylącznie uprzyw. przez Jego ces. Mość, cesarza Franciszka Józefa.

Balsam na kopyta dla koni

na suche, pękające kopyta, małowydrażenia itd.

Hufstrahlpulver

na wygniwanie kopyt końskich (gegen die Strahlfäule der Pferde).

Ma na składzie:

we Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascho, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Rukera (dawniej Tomanka); w Krakowie u p. M. Jawornickiego w rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. Józefa Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania fałszyfikatów, oświadczam, że tylko takie paczki i fiaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej.

464-7-10

Zmiana firmy.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, iż mój wspólnik p. Stanisław Krzyżanowski z dotychczas istniejącego DOMU KOMISOWEGO i AUKCYJNEGO pod firmą:

Jekiel i Krzyżanowski

wystąpił, ja zaś tenże interes z wszelkimi należnościami czynnymi i dłużnymi na siebie

przyjąłem i odtąd pod

moją własną sądownie protokolowaną firmą prowadzić będę.

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie poleca się i nadal Jej łaskawym

względem.

Stanisław Jekiel.